Służba pocieszania

> Pomazał mię Pan .... abym cieszył wszystkich płaczących; abym sprawił (obiecał) radość płaczącym w Syjonie, a dał im ozdobę miasto popiołu, olejek wesela miasto smutku, odzienie chwały miasto ducha ściśnionego; i będą nazwani drzewami sprawiedliwości, szczepieniem Pańskim, abym był uwielbiony – Izaj. 61:1-3.

Powyższy tekst jest rzeczywiście „dobrą nowiną” w nader szerokim i głębokim znaczeniu. Zwiastuje on pociechę nie tylko Syjonowi, czyli poświęconemu Kościołowi, ale wszystkim płaczącym; a gdy wzrokiem umysłowym spojrzymy na świat, ze zdumieniem spostrzegamy, że znaczna większość rodzaju ludzkiego znajduje się w stanie płaczącym; jak to określił Apostoł: „Wszystko stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje” (Rzym. 8:22). Jest niezawodnie i kilku takich, którzy są nasyceni i zadowoleni, którzy nie płaczą za nikim i niczym, a z tego powodu mogą być wyłączeni z naszego tekstu, lecz są to tylko wyjątki. Niektórzy z tych są to bogaci w dobra tego świata, zdaje im się, że niczego nie potrzebują i ustawicznie starają się o swoje przyjemności. Są jeszcze inni podobnie nasyceni, którzy chociaż nie bardzo bogaci, czują się zupełnie zadowoleni ze swej rzekomej moralności; nie rozumieją o sobie, że są grzesznikami, nie dostrzegają swych codziennych niedoskonałości, ani potrzeby Zbawiciela; nie płaczą za niczym, a przeto też nie są sposobni do tych obietnic, zarządzeń i pociech, jakie Bóg przygotował dla tych, co płaczą.

O ile to się tyczy świata, Pańska usługa pociechy będzie głównie w przyszłości. Radujemy się jednak, że przyjdzie czas, gdy wszyscy płaczący, wszystko „wzdychające stworzenie” będzie wprowadzone pod błogie wpływy i zarządzenia królestwa Chrystusowego i tam doznają wszyscy owej pociechy, którą sam Bóg przygotował w Chrystusie, dostąpią balsamu na każde utrapienie i na każdą ranę, oraz lekarstwa na każdą zmazę, grzech i niedoskonałość; z których to błogosławieństw będą mogli korzystać w pełnej mierze przez oddanie się w zupełności pod opiekę Boskiego Lekarza. Jednakowoż biedny świat, zaćmiony i zwiedziony przez boga tego świata względem charakteru i planu Boga Jehowy, nie może teraz widzieć ani ocenić cudownych zarządzeń Bożych dla niego uczynionych, i z tego powodu ludzkość tego świata nie może dostąpić tych błogosławieństw i pociech teraz, lecz musi czekać na ustanowienie królestwa Bożego, na związanie Szatana i na otworzenie ich oczu wyrozumienia maścią prawdy.

Dla Syjonu jednak, czyli dla członków poświęconego Kościoła, to poselstwo pociechy jest teraz, i wszystkie dzieci Syjonu potrzebują być pocieszane. Najprzód potrzebują tej pocieszającej wiadomości, że grzechy ich są im darowane i że nie są już więcej obcymi i cudzoziemcami, ale dziatkami Bożymi, współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, ich Panem, jeżeli z Nim cierpią. Potrzebują być także pocieszani zapewnieniem Słowa Bożego, że nasz Bóg jest nader sympatyzujący, „wielce litościwy” i że gdy ktoś zachwycony jest jakim upadkiem, może być z niego podniesiony, a nie zupełnie porzucony. Gdyby dziatki Syjonu nie miały takich pociech, to na pewno zniechęciłyby się i zemdlały w drodze; toteż Bóg przygotował te różne pocieszające zapewnienia, wykazując im, że rozpocząwszy w nich dobrą sprawę On chce ją dokończyć, o ile oni na to zezwolą, i że w tym celu oni muszą trwać w Chrystusie wiarą, starając się także być Mu posłusznymi na ile ich stać. Czy jest jakiś chrześcijanin, który by nie doznał tych pociech i czy jest gdzieś taki, który by ich nie potrzebował? Zaiste, bez tych pociech chrześcijanin nie długo mógłby się ostać!

Pismo Święte wykazuje, że pociecha nasza przychodzi przez naszą społeczność z Ojcem Niebieskim i z naszym Panem Jezusem. Pocieszeni jesteśmy nie wierzeniem, że Oni nie wiedzą o naszych słabościach i uchybieniach, albo, że mają niską miarę sprawiedliwości i grzeszną podstawę społeczności; przeciwnie, Oni pocieszają nas zapewnieniem, że chociaż wszystkie nasze niedoskonałości wiadome są Bogu, On jednak jest wielce litościwym i miłosiernym i że przygotowawszy w ofierze na Kalwarii zupełne ubłaganie (zadośćuczynienie) za wszystkie grzechy, On gotów jest zastosować do każdego przybranego dziecka zupełną miarę łask potrzebnych do przykrycia wszystkich mimowolnych omyłek i uchybień. Co za chwalebna pociecha w tym się znajduje! Co za wzniosły przywilej społeczności z Ojcem i z Synem!

Pismo Święte zapewnia, że ta pociecha przychodzi do nas przez Ducha świętego, że Duch święty jest przewodem tej pociechy i z tego też powodu nazwany jest „Pocieszycielem” (Jana 14:26). Ci, co posiadają Ducha świętego, doświadczają tej pociechy; ci zaś, co Ducha świętego nie mają, nie dostępują też tej obiecanej pociechy. Tylko w miarę jak przyjmujemy Ducha Pańskiego, czyli Jego umysł, Jego usposobienie, możemy odpowiednio zrozumieć i ocenić długość, szerokość, wysokość i głębokość Boskiej miłości, litości i hojności ku nam i możemy być przez to pocieszeni.

Jednakowoż owa pociecha Ducha świętego, (który jest

przewodem Boskich łask), dochodzi do nas przez Pismo Święte; albowiem Pismo Święte jest medium, czyli subprzewodem, przez które dociera do nas znajomość Boskiej łaski i pociecha z tejże znajomości, jak to i Apostoł określił: „Bo cokolwiek przedtem napisano, ku naszej nauce napisano abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę Pism nadzieję mieli” (Rzym. 15:4).

Chociaż ta pociecha pochodzi od Ojca przez Syna i za pośrednictwem Ducha świętego oraz świętych Pism, to jednak mamy także powiedziane, że pociecha owa w znacznej mierze udzielana jest przez współbraci, członków ciała Chrystusowego, jak to Apostoł Paweł, na przykład, po opisaniu pewnych zarysów Boskiego planu względem wybawienia Kościoła, oświadczył: „Przetoż pocieszajcie jedni drugich tymi słowy” (1 Tes. 4:18). Ten sam Apostoł napisał również, że posłał Tymoteusza do zgromadzenia w Efezie a później w Kolosiech, aby ten mógł pocieszyć serca braci w tych dwóch zgromadzeniach. To miało, ma się rozumieć, znaczyć, że Tymoteusz miał skierować uwagę braci na wielkie i kosztowne obietnice Słowa Bożego, aby z tych oni mogli zaczerpnąć tym większą miarę Ducha świętego i przez to być pocieszeni, nie tylko obiecanymi rzeczami, ale tym więcej ową wielką dobrotliwością i sympatią Tego, który rzeczy te obiecał.

Pisząc do Tesaloniczan Apostoł nadmienił, że posłał Tymoteusza, „aby was utwierdził i napominał z strony wiary waszej; aby się żaden nie poruszał w tych uciskach; gdyż sami wiecie żeśmy na to wystawieni; albowiem gdyśmy byli u was opowiadaliśmy wam żeśmy mieli być uciśnieni, jakoż się też to stało i wiecie o tym. Dla tego i ja nie mogąc tego dłużej znosić, posłałem go abym się dowiedział o wierze waszej, by was snąć nie kusił ten, co kusi, a nie była daremna praca nasza” (1 Tes. 3:2-5). Tu znowu mamy dowód, że owe pocieszanie znaczy i zawiera w sobie utwierdzanie w wierze raz świętym podanej, że warunki naszego przymierza z Bogiem powinniśmy mieć zawsze na uwadze i że obietnice nagrody u końca drogi mają pocieszać, zasilać i utwierdzać dzieci Syjonu w ich znoszeniu ucisków jako dobrzy żołnierze. Pociecha ta była od Boga, przez Ducha świętego, chociaż Paweł i Tymoteusz byli użyci jako przewody. Nieco dalej ten sam Apostoł, pisząc w tym samym duchu, tak powiedział: „Przetoż napominajcie jedni drugich i budujcie jeden drugiego, jako i czynicie”. (1 Tes. 5:11).

Wszyscy poświęceni Panu powinni pamiętać, że o ile są przedstawicielami Bożymi to nie tylko, że będzie ich przywilejem, aby w przyszłości w królestwie Bożym „-cieszyć wszystkich płaczących” i być drzewami sprawiedliwości, których liście będą ku uleczeniu narodów (Obj. 22:2); ale pamiętać powinni, że i w obecnym życiu mają sprawować usługę pociechy wszystkim płaczącym w Syjonie, czyli mają pocieszać tych z ludu Bożego, którzy znajdują się w jakichkolwiek uciskach, fizycznych lub umysłowych utrapieniach; i pamiętać też powinni, że w miarę jak napełnieni są tym duchem teraz, przywilejem ich jest, aby zawiązywać rany skruszonych na sercu i aby cieszyć płaczących.

Nikt nie może mieć ducha pomocy, usposobienie pociechy, zasilania i budowania drugich, gdyby nie posiadał znacznej miary ducha prawdy, Ducha Pańskiego, ducha miłości; a w jakiej proporcji ktoś stara się rozwijać w sobie tego ducha bratniej pomocy, stara się pocieszać, budować i zasilać braci, w takiej też proporcji duch miłości rozwijać i obfitować będzie w jego własnym sercu, i w ten sposób, z dnia na dzień i z roku na rok, on upodabniać się będzie coraz więcej do obrazu Pana Jezusa, który jest Głową ciała.

W końcu, mając na względzie dobroć, jaką Bóg okazuje wobec Swego ludu i jak On pociesza dziatki Swoje przez Ducha świętego, przez święte Pisma i przez braci, zauważmy jeszcze jedno z określeń Apostoła względem owej wielkiej pociechy i orzeźwienia, jakie Bóg przygotował dla Swego poświęconego ludu. Apostoł Paweł tak to określił:-„Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia a Bóg wszelkiej pociechy, który nas cieszy w każdym ucisku naszym, abyśmy i my cieszyć mogli tych, którzy są w jakimkolwiek ucisku, tąż pociechą, którą my sami pocieszeni bywamy od Boga”. (2 Kor. 1:3-4).

Tak więc wszystkie nasze lekcje i doświadczenia życiowe, a także wszystkie trudności i pokusy – o ile są właściwie pojmowane – powinny nam przynosić coraz większą miarę Pańskiej pociechy, przez chwalebne obietnice jego słowa i przez ducha tego słowa, a także powinny czynić nas coraz zdolniejszymi i skuteczniejszymi przewodami i przedstawicielami Pana, Jego Słowa i Jego Ducha w pocieszaniu drugich, znajdujących się w różnych doświadczeniach i trudnościach.

C.T. Russell

W.T. R-2664 – 1900
Straż 12/1942 str. 189-190